

**Thomas Urban, *Czarny orzeł, biały orzeł. Piłkarze w trybach polityki*, przeł. W. Sawicki,
Wydawnictwo Naukowe „Śląsk”, Katowice 2012, ss. 310**



DOI: <http://dx.doi.org/10.12775/KLIO.2013.062>

Skomplikowane i niełatwe w ostatnim przynajmniej stuleciu stosunki polsko-niemieckie analizuje się przeważnie w kontekstach politycznych, ekonomicznych, społecznych, znacznie rzadziej pod kątem szeroko rozumianej kultury, a tylko sporadycznie z punktu widzenia sportu i związanej z nim rywalizacji. Biorąc jednak pod uwagę znaczenie tej sfery życia społecznego, we współczesnym świecie będącej już czymś więcej niż tylko rozrywką, i jej nieustannie rosnące wpływy, rangę oraz oddziaływanie na wyobraźnię milionów jednostek i całych wielkich społeczności, każda publikacja dotycząca wzajemnych relacji sportowych jakichkolwiek państw czy narodów – i to tym bardziej ze sobą sąsiadujących – godna jest zainteresowania. A dyscypliną sportową, która wywołuje najwięcej wszelkich emocji, jest oczywiście piłka nożna, stosunkowo nieskomplikowana i w swojej najprostszej formie niewymagająca wielkich nakładów finansowych rywalizacja dwóch jedenastoosobowych zespołów. Jest to gra – jak cały sport – niegdyś uprawiana przez amatorów, obecnie będąca wręcz finansowo-medialnym przemysłem, który najlepszym futbolistom zapewnia olbrzymią popularność i... finansową fortunę.

Zagadnieniu dziejów polsko-niemieckich relacji na zielonej murawie została poświęcona książka Thomasa Urbana *Czarny orzeł, biały orzeł. Piłkarze w trybach polityki*. Jej autor to niemiecki dziennikarz, z wykształcenia romanista, sławista i historyk, związany od ponad ćwierćwiecza z Polską oraz Polakami zawodowo (jako korespondent niemieckiej prasy w naszym kraju) i rodzinnie (poprzez małżeństwo z Polką), czyli osoba z pewnością posiadająca niezłe kwalifikacje do badania i opisu polsko-niemieckich relacji. Urban jest też autorem kilku książek podejmujących te tematy, które podobnie jak recenzowane tu dzieło, zostały napisane nie tylko z myślą o niemieckich, ale i polskich czytelnikach. Raczej nie przypadkiem jej polskim wydawcą zosta-

ło (w 2012 roku) katowickie Wydawnictwo Naukowe „Śląsk”, gdyż właśnie ten region – przez stulecia polsko-niemieckiego pogranicza – jest bez wątpienia jednym z najważniejszych „bohaterów” omawianej książki. Do wielu zalet tej publikacji można też zaliczyć staranne przygotowanie edytorskie, obszerny materiał fotograficzny znacznie uzupełniający treść (choć szkoda, że spis ilustracji nie został osobno wyszczególniony), a także wartki, wręcz dziennikarski język i styl publicystyczno-literacki całego wykładu. Czynią one książkę Urbana lekturą przystępną i miłą nawet dla mniej wyrobionym czytelników, co jednak w przypadku polskiego wydania należy w niemałym stopniu uznać też za sukces tłumacza, Wawrzyńca Sawickiego. Atutem książki jest również umieszczony na końcu indeks nazwisk, wadą zaś brak bibliografii, aczkolwiek z drugiej strony wyjaśniane kwestie opatrzone zostały przypisami. Tylko w kilku przypadkach mogą one wzbudzać wątpliwości, na przykład co oznacza w nich „mail od Radosława Nawrota” (s. 121, 124)? Aczkolwiek piłkarskie wiedza i pasja pana Redaktora są oczywiście niepodważalne i imponujące, to jednak wiadomość elektroniczną od niego trudno uznać za rzetelne naukowo źródło informacji.

Konstrukcja książki ma przede wszystkim układ chronologiczny, a składa się ona z przedmowy (w tym przedmowy do wydania niemieckiego trafnie zatytułowanej – *Ciężar historii*) oraz aż 11 rozdziałów. Autor prowadzi w nich czytelnika przez cztery epoki historii ostatnich ponad 80 lat i jednocześnie raczy go opowieściami z Polakami i Niemcami (a także Ślązakami) w tle poświęconymi nie tylko historii piłki nożnej. Od czasów Drugiej Rzeczypospolitej oraz Republiki Weimarskiej i Trzeciej Rzeszy (rozdziały 1–4: *Skandaliczny mecz w Katowicach, Ernest Wilimowski – zapomniany wirtuoz futbolu, „Polackenclub” Schalke 04, Fryderyk Scherfke – dobry Prusak*), poprzez wojnę i okupację, czyli lata 1939–1945 (rozdziały 5–6: *Kluby okupantów i mecze w konspiracji, Koniec żydowskiego sportu*), okres PRL oraz dwóch państw niemieckich (rozdziały 7–10: *Polityczna huśtawka w Zagłębiu Węglowym, „Mecz na wodzie” we Frankfurcie, Socjalistyczna przyjaźń między narodami, Z PRL-u do Bundesligi*), aż do ostatniego ponad dwudziestolecia (rozdział 11: *Darek, Mirek i Poldi – późni przesiedleńcy*), w czasie którego, przynajmniej analizując rzecz pobieżnie, na politycznym, a także sportowym polu nastąpiła pełna „normalizacja” i „odprężenie”. Takie ujęcie

tematu jest logiczne pod względem konstrukcji i nie wzbudza kontrowersji, chociaż czasami opowieść o zawitych losach poszczególnych bohaterów książki (szczególnie w dramatycznych latach II wojny światowej) wymaga od autora wychodzenia poza chronologiczny porządek wykładu. Dotyczy to zwłaszcza „środkowych” rozdziałów książki (5, 6 i 7).

Już na początku tej recenzji wypada zauważyć, że choć książka ma przede wszystkim publicystyczno-dziennikarski charakter, to jednak liczne zaprezentowane w niej informacje są zapewne prawie nikomu nieznanne, co publikację Thomasa Urbana czynni dziełem, którego lektura warta jest polecenia również zawodowym historykom, szczególnie interesującym się dziejami nielatawtego, pełnego niuansów i zawłości polsko-niemieckiego sąsiedztwa. Można tu dodać, że podjęty temat nie jest właściwie całkowicie nowy, z racji popularności futbolu był czasem podejmowany nawet przez prawdziwych luminary literatury¹. Poza tym treść książki niemieckiego dziennikarza i historyka, a także – bez wątpienia – również zapalonego kibica piłkarskiego, została wysmienie oddana już w jej tytule. Z jednej strony występ na sportowych arenach w koszulce reprezentacji z oficjalnym państwowym herbem na piersiach (w opisywanych przypadkach z „czarnym” bądź „białym orłem”) to dla każdego sportowca największy zaszczyt, nieraz przepustka do prawie nieśmiertelnej sławy. Z drugiej jednak strony – szczególnie w przysłowiowych „ciekawych czasach” – ten sam noszony na piersiach symbol może wciągnąć sportowca w „tryby polityki”, i to tej jak najbardziej „wielkiej”. Jedną z zasadniczych konkluzji (i to na pewno nie sportową, lecz polityczną), która po lekturze dzieła Urbana nasunie się chyba każdemu czytelnikowi, będzie stwierdzenie, że nacjonalizm bywa niezwykle mocny, pazerny i zgubny, podobnie jak wszelkie lewicowe totalitaryzmy, czerwone bądź brunatne. W obszarach wpływów takiej polityki i ideologii, często naznaczonych zbiorowymi i indywidualnymi dramatami, przyszło żyć, pracować i przede wszystkim biegać po boisku za piłką bohaterom recenzowanej tu publikacji. Prócz zaledwie kilku drobnych uchybień jej treść zaprezentowano nadzwyczaj obiektywnie, choć

¹ Na przykład o Polakach już kilkadziesiąt lat temu grających w piłkę nożną w Niemczech, kilkakrotnie w swojej literackiej retrospektywie historii XX wieku wspomina sam Günther Grass: G. Grass, *Moje stulecie*, Gdańsk 2000.

z pewnością została ona napisana bardziej z niemieckiej niż z polskiej perspektywy (trudno zresztą mieć o to pretensje do autora zza Odry). Nieraz – co na pewno czyni dzieło Urbana jeszcze bardziej interesującym – zagadnienia przedstawiane w książce nie są prezentowane ani z niemieckiej, ani z polskiej perspektywy, lecz ze wspomnianej już specyficznej optyki śląskiej. Wypada tu dodać, że w niektórych wypadkach należałoby dokładniej wykorzystać informacje z opracowań polskich historyków, tym bardziej że T. Urban włada dość biegle niełatwym językiem polskim. Uwaga ta dotyczy na przykład rozważań o przedwojennych losach Fryderyka Scherfke i całej mniejszości niemieckiej zamieszkującej ówczesny Poznań (s. 112–116).

Książka *Czarny orzeł, biały orzeł. Piłkarze w trybach polityki* zasługuje na to, by kilka zdań poświęcić przynajmniej kilkunastu kwestiom szczegółowym, które w opisie, analizie i interpretacjach T. Urbana mogą wzbudzać pewne wątpliwości lub też są godne dokładniejszego przybliżenia. Już w odniesieniu do dwóch uwag w przedmowie do wydania niemieckiego można dyskutować: wątpliwe wydaje się, czy przyznanie EURO 2012 Ukrainie miało aż tak duże znaczenie dla polityki wewnętrznej tego państwa, jak wskazał autor omawianej książki (s. 9), oraz czy Ślązacy akurat tak kibicują, gdy na murawę wybiegają reprezentacje Polski i Niemiec, jak sugeruje Urban (s. 10). W tym drugim przypadku niektórzy zapewne opowiadają się za obiema drużynami, a gdy dochodzi do ich bezpośredniego pojedynku, pragną zapewne remis, ale wątpliwe jest, czy dotyczy to wszystkich rodowitych (z urodzenia, tradycji, serca i ducha, bo ludność napływową można tu pominąć) mieszkańców Górnego Śląska.

W rozdziale pierwszym, poświęconym śląskim aspektom rywalizacji piłkarskiej w międzywojennym dwudziestolecu, należy zwrócić uwagę na dwie kwestie. Po pierwsze, Polska Organizacja Wojskowa powstała wcześniej niż w 1919 roku (s. 23), choć jej aktywizacja na Górnym Śląsku miała bez wątpienia miejsce właśnie wówczas. Po drugie zaś, wątpliwości budzi uwaga, że wszystkie „duże zakłady” znajdujące się w niemieckich rękach na Górnym Śląsku zostały w Drugiej Rzeczypospolitej upaństwowione przez polskie władze (s. 25). Wprawdzie faktycznie polska administracja wspierała tego rodzaju – z prawnego, moralnego i ekonomicznego punktu widzenia – kontrowersyjne projekty, lecz raczej wszystkich fabryk z pewno-

ścią znacjonalizować się nie udało. Dodać tu trzeba, że akurat w tej części górnośląskich rozważań Urbana można było wspomnieć nieco szerzej o ówczesnej autonomii śląskiej. Poza tym, to wszystko, co pod względem narodowościowym działo się na Górnym Śląsku w latach dwudziestych i trzydziestych XX wieku, było jednak znacznie bardziej skomplikowane, niż wynika z jego relacji. Jednak bez wątplenia na uznanie zasługują: ciekawe przypomnienie, jakże różniących się pomiędzy sobą, opinii na temat meczu tytułowego w tym rozdziale (1. FC Katowice z Wisłą Kraków w 1927 roku) z prasy polskiej i niemieckiej (s. 30–32). Zresztą w całej książce czytelnik spotyka liczne, w większości udane i umiejętnie zinterpretowane konfrontacje najróżniejszych źródeł, zarówno prasowych doniesień, jak i relacji ustnych świadków opisywanych wydarzeń (nierzadko rzecz jasna mało wiarygodnych). Przykładem tych drugich może być opis sportowych perypetii Fryderyka Scherfke w latach wojny (s. 117–119).

Kilka nieścisłości lub niedomówień znalazło się również w rozdziale drugim, który Urban w całości poświęcił Ernestowi Wilimowskiemu, jednemu z najzdolniejszych piłkarzy w dziejach zarówno polskiej, jak i niemieckiej piłki nożnej. W związku z karierą tego – chyba przede wszystkim – Ślązaka, można sobie zadać pytanie, czy aby o tym, że nie został powołany w 1936 roku do polskiej kadry na berlińskie igrzyska, w większym stopniu niż ekscesy alkoholowe nie zadecydowało jego faktyczne lub rzekome „zawodowstwo” (s. 53–54). Przy tych fragmentach książki niektórym starszym czytelnikom pewnie łza się w oku zakręci na wspomnienie ściśle amatorskiego futbolu sprzed kilkadziesiątu lat, choć jednocześnie nieczyste kombinacje działaczy i sędziów z jednej, a skłonności do „niesportowego trybu życia” zawodników z drugiej strony już wówczas nie były wcale tak sporadyczne. Dodam tylko, że Wilimowski wystąpił nie w 21, lecz w 22 meczach polskiej reprezentacji (strzelając w niej rzeczywiście 21 goli). Pisząc (s. 55) o ostatnim międzypaństwowym meczu polskiej reprezentacji przez wybuchem II wojny światowej – rozegranym 27 sierpnia 1939 roku w Warszawie między reprezentacjami Polski i Węgier – autor nie wspomina, że Biało-Czerwoni wygrali go 4 do 2, w tym aż 3 trafienia do madziarskiej bramki zaliczył, będący bohaterem tego rozdziału, „zapomniany wirtuoz futbolu” (choć Urban zaznaczył, że był to „jeden z jego najlepszych meczów”).

W kolejnym, trzecim rozdziale, poświęconym „Polakom” w Schalke 04, Urban zaprezentował interesujący przyczynek do badań, wskazujący, że próby ustalania narodowości na podstawie nazwiska lub miejsca urodzenia mogą nie być wiarygodne. Przy tym przedstawił on mało znane, jak się wydaje nawet wśród historyków, informacje o nieprzyjaznym lub wręcz wrogim stosunku wielu Mazurów do Polski, Polaków i polskości w pierwszej połowie XX wieku.

Przechodząc od razu do rozdziału szóstego, należy zauważyć, że autorowi *Czarnego orła, białego orła...* należą się słowa uznania za przypomnienie niemieckim i polskim czytelnikom interesującego (a przy tym wyjątkowo mało znanego) wątku dziejów żydowskiego futbolu w Polsce i jego tragicznego końca. Zapewne niewiele osób wie o zachodzącej w społeczności żydowskiej w dwudziestoleciu międzywojennym modernizacji, której sport był też ważnym elementem. Pisząc o dziejach polsko-niemieckich spotkań piłkarskich w czasie okupacji, można było jednak przynajmniej w kilku zdaniach wspomnieć o meczach piłkarskich odbywanych za ogrodzeniami, zarówno oficerskich oflagów², jak i obozów koncentracyjnych³.

Gdyby książka Urbana tak często nie opisywała indywidualnych tragedii poszczególnych piłkarzy – którzy na przykład mieli „niemiecki” fragment w życiorysie, a po 1945 roku starali się grać w polskiej lidze – jej kolejne rozdziały, dotyczące głównie lat powojennych, można by miejscami uznać nawet za zabawne. Mam tu głównie na myśli najróżniejsze, humorystyczne i pełne kręctw, a przez to fascynujące perypetie Ślązaków w okresie ich powojennej „repolonizacji”, związane chociażby z pomocą „francuskich partyzantów” po dezercji z Wehrmachtu (s. 192–193). Dodać tu wypada, że cały rozdział siódmy i znajdujące się w nim opisy najróżniejszych losów śląskich piłkarzy w Polsce lat pięćdziesiątych, sześćdziesiątych i siedemdziesiątych (s. 188–208), uznać trzeba za nadzwyczaj interesujące i mogące stanowić ważny przyczynek do poznania również szerszej historii Górnego Śląska.

² Wiele bardzo różnych aspektów obozowego życia w nich jeńców, w tym też stronę sportową, opisano w licznych wspomnieniach, w tym chociażby w kilkakrotnie wznawianym *Oflagu* Marka Sadzewicza: M. Sadzewicz, *Oflag*, Warszawa 2005.

³ Na przykład o piłkarskich rozgrywkach w Dachau wspomniano m.in. w: T. Kąkolowski, J. Kąkolewski, *Unia Swarzędz 1921–2011*, Swarzędz [b. d.].

W przypadku rozdziału ósmego, w którym Urban przypomniał największe sukcesy polskiej reprezentacji z lat siedemdziesiątych, warto się odnieść do trzech kwestii. Po pierwsze, po kontuzji odniesionej w meczu z Anglią (wygranym przez Polaków 2:0 w Chorzowie 6 czerwca 1973 r.) Włodzimierz Lubański nie pauzował „niemal cały rok”, lecz prawie dwa lata (s. 214). Po drugie, poszukiwanie jakiegokolwiek symboliki związanej ze śmiercią Kazimierza Deyny (1 września 1989 r.) w pięćdziesiątą rocznicę niemieckiej agresji na Polskę w 1939 roku to po prostu uproszczenie i zwykły banał (s. 233). Po trzecie, Urban chyba zbyt przecenia znaczenie – opatrzonego komentarzem „w polskiej historiografii” – pamiątkowego meczu RFN–Polska, który w czasie zachodniemieckiego mundialu w 1974 roku rozegrano we Frankfurcie nad Menem (tytułowy w tym rozdziale *Mecz na wodzie*). Należy raczej wątpić, czy obecnie ten mit jest w ogóle obecny w historiografii. W świadomości starszych kibiców tkwi on na pewno nadal, ale po blisko 40 latach chyba już nie w aż tak spiskowych interpretacjach, jak przedstawione w omawianej książce (s. 235).

Rozdział dziewiąty jest równie interesujący jak poprzednie. Omówiono w nim *Socjalistyczną przyjaźń między narodami* – pod tym ironicznym tytułem kryje się historia piłkarskich kontaktów Niemieckiej Republiki Demokratycznej i Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. W tej części pracy czytelnik znajdzie między innymi pouczające i warte przypomnienia informacje o niektórych metodach osiągania sukcesów przez sportowców z NRD, choć uwagi o „podtruwaniu” przeciwników są chyba zbyt słabo udokumentowane: autor powołuje się wyłącznie na relacje ustne i to pochodzące tylko od polskich piłkarzy (s. 237–239). Natomiast przypominając kulisy zachowania się kibiców wschodniemieckich, którzy w 1971 roku w Warszawie dopingowali swoich rodaków zza żelaznej kurtyny, Urban mógł się pokusić o dotarcie do artykułu cytowanego z „Żołnierza Wolności”, a nie ograniczać się wyłącznie do „cytatu za” (s. 249). Za drobny błąd można uznać informacje, jakoby w stanie wojennym internowano w Polsce „około 20 000” osób (s. 257). W rzeczywistości w „obozach odosobnienia” represjonowanych było około 10 000 osób, uznanych przez wojskowo-partyjną juntę generała Wojciecha Jaruzelskiego za zagrażające „uspokojeniu” i „normalizacji”, które miały nastąpić w Polsce po 13 grudnia 1981 roku. Mimo tych uwag, w omawianym

rozdziale na uznanie zasługuje dostrzeżenie kilku zjawisk ważnych w latach osiemdziesiątych: „pruskości NRD”, ekonomiczno-handlowych przyczyn animozji wschodnioniemieckiego społeczeństwa wobec Polaków oraz obaw jego kierownictwa przed solidarnościową „kontrrewolucją” (s. 252).

Reasumując, można stwierdzić, że książka Urbana jest bardzo wartościową prezentacją kilkunastu ważnych wątków z burzliwych dziejów specyficznej polsko-niemieckiej koegzystencji ze szczególnym uwzględnieniem współzawodnictwa na boiskach piłkarskich skierowaną do niemieckich oraz polskich czytelników, w tym chyba nie tylko kibiców, ale również historyków. Dzięki pracy Urbana można bowiem zauważyć, że przez ostatnie sto lat wspólnej historii obu narodów na omawianą problematykę składało się wiele elementów. Autorowi książki nie udało się, niestety, uniknąć pewnych braków. Jeden z nich – dotyczący ważnego faktu – mógł wynikać z niewiedzy Urbana: do Wielkopolski pierwsza piłka i regulamin gry w jej nożną odmianę dotarły bezpośrednio właśnie z niemieckiej stolicy. Już w 1907 i 1908 roku zostały one przywiezione z Berlina do Ostrowa Wielkopolskiego przez ks. Stanisława Grzędę, polskiego patriotę, później powstańca wielkopolskiego, na początku II wojny światowej zamordowanego przez niemieckich okupantów⁴.

Z całości lektury książki Thomasa Urbana wynika sporo optymistycznych konkluzji, w tym na przykład ta, że obecnie codzienne życie – zarówno w niepodległej znów Polsce, jak i w ponownie zjednoczonych Niemczech – zarówno piłkarzy, jak również milionów kibiców znajduje się „w trybach polityki” w znacznie mniejszym stopniu niż w całym XX wieku. Poza tym historia ta pisze się dalej, a dziś (grudzień 2013 roku) jej piłkarskie strony najaktywniej i chlubnie zapełnia „polska trójka z Dortmundu”. Na szczęście dla polskich kibiców Lewandowski, Błaszczykowski i Piszczek grają jednak w reprezentacji z białym orłem na piersiach.

Olaf Bergmann (Poznań)

⁴ Por m.in.: O. Bergmann, *Patriotyczne i obywatelskie aspekty działalności wielkopolskich klubów piłkarskich, ich zawodników i działaczy w pierwszej połowie XX wieku*, „Kronika Wielkopolska” 2012, nr 4, s. 15–28.